

KS. MATEUSZ MATUSZEWSKI

UDZIAŁ WIERNYCH ŚWIECKICH W NABOŻEŃSTWACH LUDOWYCH

1. NURT POBOŻNOŚCI LUDOWEJ PROMOWANY W *DYREKTORIUM*

Do istoty każdej religii, jak sugeruje już samo słowo *religio* (oddawać cześć Bogom), należy kult¹. Kultem jest to wszystko, co stanowi odpowiedź człowieka na niepojętą i fascynującą rzeczywistość Boga. To szczególnego rodzaju „święta wymiana” (*sacrum commercium*), jaka dokonuje się między niebem a ziemią, to wzajemne przenikanie się wezwań i odpowiedzi². Posługując się terminem „kult”, najczęściej mamy na myśli przede wszystkim tę drugą stronę, czyli odpowiedź, z jaką człowiek zwraca się do Boga. Jest ona pełna hołdu i uwielbienia. Wyraża się w aktach wewnętrznych i zewnętrznych. W chrześcijaństwie przez czynności należące do kultu, człowiek może uczestniczyć w zbawczych czynach Chrystusa³.

Kult chrześcijański obejmuje całe życie chrześcijanina (KK 10, 34; KL 48, 61). Urzeczywistnia się on w dwóch nurtach. Uświadomił to swoim uczniom sam Mistrz, kiedy pouczał ich o dwóch sposobach kontaktu z Bogiem, sugerując, że oba są w życiu religijnym człowieka potrzebne. Konieczne jest gromadzenie się przynajmniej dwóch czy trzech w Jego imię i doświadczenie szczególnej obecności Zbawiciela z nami (Mt 18, 20). Ale obok tego wielki pożytek przynosi człowiekowi wchodzenie do swego mieszkania i modlitwa w ukryciu do wszechobecnego Ojca (Mt 6, 6). Pierwszą i pierwszorzędną formą kultu jest liturgia (KL nr 10). Bez niej, zwłaszcza bez sprawowanego na niej sakramentu Eucharystii, który stanowi serce tej wiary, nie ma w człowieku życia Bożego (J 6, 53). Ale jak wynika z samej Ewangelii, w liturgii nie wyczerpujemy wszystkich możliwości życia duchowego. Zwrócili na to uwagę Ojcowie soborowi w konstytucji *Sacrosanctum concilium*

¹ O różnorodności znaczenia słowa *religio*, pojęciu i definicji religii, obszernie informuje: A. Bronk, *Religia*, w: *Encyklopedia PWN*, t. VIII, Warszawa 2003, s. 393–403.

² T. Sinka, *Zarys liturgiki*, Kraków 1997, s. 18.

³ O. Casel, *Chrześcijańskie misterium kultu*, Kraków 2000, s. 79.

(KL 12). Stąd obecność w chrześcijańskim kulcie pobożności ludowej, rozlewającej się jak wielka rzeka z niezliczonymi dopływami po żywej roli Kościoła.

Chrześcijaństwo nigdy nie istniało w formie czystej⁴. Zawsze jest związane z kulturą regionu, na którym się je wyznaje. Tak było od początku, kiedy pierwsi chrześcijanie włączali do nowego kultu elementy pochodzące z tradycji hebrajskiej, grecko-rzymskiej, syryjskiej czy północnoafrykańskiej⁵. Nieustannie coś się przyjmuje i odrzuca, wchłania i oczyszcza. Jest to proces permanentny. Pobożność ludowa jest odpowiedzią na oddolne potrzeby ludu Bożego, który zawsze w zdecydowanej większości był ludem prostym. Wielkie odrodzenie chrześcijaństwa w wiekach średnich, dokonane przez św. Franciszka z Asyżu, jest najlepszym dowodem na piękno i wartość pobożności ludowej. Zostawił on teologom zawile prawdy teologiczne, ukryte na kartach Pisma, a podjął i przekazywał słuchaczom nowinę prostą i jednoznaczną. Wśród podstawowych przyczyn bujnego rozwoju pobożności ludowej, koegzystującej obok liturgii jako drugi nurt kultu, należy wymienić niezrozumiały język liturgii, jej zawziętość i tajemniczość dostępną tylko dla kleru, całkowite poddanie liturgii wyłącznej kompetencji duchownych, a przede wszystkim zminimalizowanie aktywnego udziału świeckich⁶.

Warto zwrócić uwagę, że przez całą historię oba te nurty wzajemnie się przenikały i ubogacały. Większość form modlitewnych należących do *pia exercitia* rozwinęło się nie w oderwaniu od liturgii, ale z potrzeby jej dopełnienia, chociażby ze względu na podane wyżej powody. Powściągliwy rzymski obrzęd otrzymywał nieraz dodatki, pomagające lepiej go zrozumieć i przeżyć. Później, coraz bardziej rozbudowywane, zaczynały istnieć niezależnie od liturgii. Znamy też kierunek odwrotny. Niejeden religijny zwyczaj, wytworzony z oddolnej potrzeby ludu, po pewnym czasie zostawał przyjęty do porządku liturgicznego. Tak było chociażby z wielkopiątkową adoracją krzyża⁷ albo z błogosławieniem ognia na rozpoczęcie Wigilii Paschalnej⁸. Podobną historię mają niektóre dni liturgiczne w kalendarzu. Niejedno święto wpisane do *Proprium de Tempore* zrodziło się z pobożności ludu. Wreszcie widać to najwyraźniej w kulcie świętych, w którym beatyfikacja czy kanonizacja jest uroczystym aktem zezwalającym na liturgiczne oddawanie hołdu osobie, której lud Boży od jakiegoś już czasu okazuje cześć i wzywa jej pomocy w swoich modlitwach.

⁴ J. Castellano, *Religiosità popolare e liturgia*, w: *Nuovo Dizionario di Liturgia*, red. D. Sartore, A. M. Triacca, Milano 1995, s. 1097–1107.

⁵ J. J. Janicki, *Kultury antyczne w liturgii chrześcijańskiej*, Kraków 2003.

⁶ J. J. Kopeć, *Liturgia i pobożność ludowa w świetle historii*, w: *Liturgia i pobożność ludowa*, red. W. Nowak, Olsztyn 2003, s. 25–38.

⁷ I. Castellano, *Liturgia e pietà popolare oggi*, w: *La religiosità popolare. Valore spirituale permanente*, Roma 1978, s. 127–128.

⁸ L. Bouyer, *Misterium Paschalne*, Kraków 1973, s. 242–243.

W historii niejednokrotnie dochodziło do napięć, czy wręcz konfliktów między pobożnością ludową a liturgią⁹. *Pia exercitia* traktowano podejrzliwie, a niekiedy (Oświecenie oraz początek XX w.) wypowiedziano im otwartą walkę. Do form pobożności ludowej odnoszono się tak, jakby były w religii magiczną resztą, produktem podświadomości jednostki, próbującej przezwyciężyć własne obawy, dobrem z drugiej ręki, prowizoryczną alternatywą czy kulturą dla ubogich w duchu¹⁰. Po Soborze Trydenckim uważano, że formy ludowe niweczą usilne dążenie do ujednoczenia wszystkich form i przejawów kultu. W czasach poprzedzających Sobór Watykański II niektórzy upatrywali w *pia exercitia* przeszkodę w realizacji ekumenicznych wysiłków na rzecz zjednoczenia z innymi Kościołami, zwłaszcza poreformacyjnymi. Oczywiście nie wszyscy podzielali takie poglądy. Jeden z wielkich współtwórców posoborowej odnowy, niemiecki teolog B. Fischer, przestrzegał zarówno przed upraszczaniem liturgii, jak i przed rugowaniem z niej elementów ludowych.

Na ostatnim Soborze jednoznacznie podkreślono wartość pobożności ludowej i wyrażono potrzebę jej zachowania. Zaznaczono jednak wyraźnie, że musi się ona zgadzać z liturgią, z niej niejako wypływać i ku niej prowadzić, jako do źródła i szczytu wszelkiej pobożności (KL 13). Od tego czasu obserwujemy w Kościele coraz większe zainteresowanie religijnością ludową. Podjęto różnorakie wysiłki, aby ją dowartościować, przez wskazanie silnych podstaw antropologicznych, a także takich walorów, jak: bliskość wobec życia, związek z tradycją, prostota działania, całościowa struktura wyrazu, świąteczny charakter¹¹. Dlatego w ostatnich latach opisywano ją całościowo, badając aspekt teologiczny, historyczny, kulturoznawczy, antropologiczny, socjologiczny, psychologiczny, a nawet ekonomiczny¹².

Aby odpowiedzieć na te wszystkie oddolne dążenia i dowartościować walor tradycji oraz potrzeby psychologiczno-religijne wiernych, znajdujące swoje zaspokojenie w pobożności ludowej, Stolica Apostolska opublikowała w 2002 r. *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*¹³. Dokument ten pozwala odkryć na nowo fenomen pobożności ludowej. Według *Dyrektorium* pobożnością ludową jest to wszystko, co zakorzeniło się w ciągu wieków obok liturgii i jest zachowy-

⁹ B. Nadolski, *Liturgika*, t. III, *Sakramenty, Sakramentalia, Błogosławieństwa*, Poznań 1992, s. 289–293.

¹⁰ Takie poglądy ujawniły się jeszcze podczas reformy posoborowej. Reprezentowali je niektórzy uznani liturgiści, jak J. Hennig, B. Secondun, A. N. Terrin, M. Squillacciotti, S. Marsili, tamże, s. 291.

¹¹ B. Nadolski, *Teologiczne zasady odnowy pobożności ludowej*, w: *Liturgia i pobożność...*, s. 39–40.

¹² H. J. Sobeczko, *Relacja między pobożnością ludową i liturgią*, w: *Liturgia i pobożność...*, s. 48–49.

¹³ Congregazione per il Culto Divino e la Disciplina dei Sacramenti, *Direttorio su pietà popolare e liturgia. Principi e orientamenti*, Città del Vaticano 9 IV 2002, tłum. polskie: *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, tłum. J. Sroka, Poznań 2003.

wane przez wiernych jako wyraz ich chrześcijańskiej religijności. Formy te „w prosty sposób przekazywały wiarę w Boga, miłość do Chrystusa Zbawiciela, wzywanie Ducha Świętego, cześć Matki Bożej i świętych oraz potrzebę nawrócenia i świadczenia braterskiej miłości” (DPLiL 6). Jak zaznaczono w *Dyrektorium*, jest to rzeczywistość bardzo złożona, zawierająca bogate formy kontaktu z Bogiem. Oddycha ona aktywnością ludu. Przez nie wypowiada się duch danego narodu i jego kultura. Objawia się naturalny głód Boga i jednocześnie jakby wrodzona zdolność człowieka do przecucia zmysłami niepojętych umysłem przymiotów Boga. *Dyrektorium* mówi o „jakby wrodzonym zmyśle sacrum i transcendencji” (DPLiL 61).

Zwrócono uwagę, że liturgia i pobożność ludowa pochodzą z jednego źródła, jakim jest obecność i działanie Ducha Świętego, nazywanego przez teologów ikonografem życia wewnętrznego w człowieku (DPLiL 61). Podkreślono, że oba te nurty są właściwymi i pełnoprawnymi wyrazami kultu chrześcijańskiego (DPLiL 58). Oczywiście mówiąc pobożność ludowa, *Dyrektorium* ma na myśli pobożność ludu, a nie prostaczków. Podejmując próbę uporządkowanego jej opisanie, dokument uściśla takie terminy, jak: „nabożeństwo”, „zewewnętrzne praktyki pobożności”, „pobożność ludowa”, „religijność ludowa” (DPLiL 7–10).

Czym jest „nabożeństwo”, *Dyrektorium* mówi aż w dwóch miejscach, co sprawia wrażenie zbyt częstego powtórzenia (porównaj nr 7 i 72). To „publiczne lub prywatne formy pobożności chrześcijańskiej, które chociaż nie są częścią liturgii, to jednak zgadzają się z nią, respektując jej ducha i rytm” (DPLiL 7). Mogą być powszechne, sprawowane z woli Stolicy Apostolskiej, i lokalne, odprawiane z polecenia biskupów. Zawsze celebrowane są „zgodnie ze zwyczajami i księgami prawnie zatwierdzonymi” (KL 13). Dokument zaznacza, że nabożeństwa sprawowane są nie tylko w miejscach kultu, ale i w życiu rodzinnym, a nawet osobistym (DPLiL 72).

Kiedyś starano się jasno określić granicę kwalifikującą, co jest liturgią, a co do niej już nie należy. Obecnie nikt nie wytycza takich zdecydowanych linii. Jak zaznaczono, poszukiwanie czystej liturgii, to pomysł iluzoryczny i aspiracja idealistyczna, nie mająca nic wspólnego z historyczną rzeczywistością (DPLiL 50).

2. KAŻDY OCHRZCZONY PODMIOTEM POBOŻNOŚCI LUDOWEJ

Powrót do podmiotowości ludu Bożego to jeden z podstawowych wektorów reformy posoborowej życia kultycznego w Kościele zachodnim. Jeszcze wcześniej na temat szczególnego znaczenia czynnego uczestniczenia wiernych w liturgii mówił papież Pius X¹⁴. Zarówno w dokumentach soborowych, jak i w nauczaniu ostatnich papieży, zostało powiedziane bardzo wiele o odpowiedzialności

¹⁴ Motu proprio *Tra le sollecitudini* z 22 listopada 1903 r.

świeckich za Kościół i o ich ważnej roli w urzeczywistnianiu jego misji¹⁵. Jednym z trzech konstytutywnych elementów tej misji jest zadanie uświęcające. Laikat ma w nim swoje niepowtarzalne posłannictwo.

Według nauki Soboru wszyscy wierni mają nie tylko prawo, ale i obowiązek sprawowania kultu. Wypływa on z sakramentu chrztu, włączającego człowieka w powszechne kapłaństwo Chrystusa (KK 10, 11, 34). O tym, że wraz z przyjęciem sakramentów wtajemniczenia każdy otrzymuje namaszczenie kapłańskie, mówili już Ojcowie Kościoła¹⁶. Przychodzi ono wraz z konsekrowaniem człowieka na świątynię Ducha Świętego¹⁷. Rozważając to w wymiarze teologicznym, mówimy o zaproszeniu wszystkich do uczestnictwa w dziele Trójcy Świętej. Podejmujemy funkcje, do jakich Ojciec powołał nas w Chrystusie i do jakich uzdalnia nas Duch Święty. W aspekcie eklezjologicznym ujawnia się przez to całe bogactwo darów, charyzmatów i powołań, przez które uobecnia się dzieło zbawcze i Bóg zostaje uwielbiony¹⁸. Takie kapłaństwo jest dostępne dla wszystkich, bo Chrystus wysłużył je na krzyżu. Jest ono darem danym bezpośrednio przez Jezusa jako owoc Jego miłości. Przez włączenie w powszechne kapłaństwo człowiek poznaje lepiej Boże tajemnice i ma o wiele łatwiejszy przystęp do Ojca. Jednocześnie tak pojmowany kult nie może być sprawowany w oderwaniu od życia. Oddając cześć Bogu w duchu i prawdzie, przez czynienie całego swojego życia wiecznym darem dla Boga, chrześcijanie mogą mieć nadzieję, że staną się kiedyś kapłanami w nowej rzeczywistości, w niebieskim Jeruzalem. Tam wszyscy, odziani w białe szaty, jednakowo będą oddawać cześć Zasiadającemu na tronie i Barankowi, śpiewając nową doksologię (Ap 5, 13).

Po raz pierwszy w historii Kościoła przedstawiono religijność ludową *ex professo* w adhortacji papieża Pawła VI *Evangelii nuntiandi* z 1975 r., w której mówi się o jej granicach, niebezpieczeństwach i zaletach¹⁹. Według papieża wyraża się w niej poszukiwanie i wiara w Boga całego ludu, który przez jej różnorodne formy najczytelniej się wypowiada (nr 48). Dlatego rozliczne przejawy tej religijności, aby przynosiły zamierzony skutek, winny być nieustannie ewangelizowane i oczyszczane z form fałszywych, a nawet zabobonnych²⁰.

Jeszcze większe zasługi w promowaniu pobożności ludowej ma papież Jan Paweł II, który przez cały pontyfikat, zwłaszcza podczas podróży apostolskich, afirmuje ten nurt kultu. W wielu pismach i przemówieniach apeluje do biskupów,

¹⁵ B. Cieślak, „Wybiła godzina laikatu”. Status prawny wiernych świeckich w Kościele, „Atheum Kapłańskie” 2 (2000), s. 230.

¹⁶ Św. Ambroży, *De Mysteriis*, 6, 30 (PL 16, kol. 415); św. Hieronim, *Dialogus contra luciferianos*, 174 (PL 23 kol. 158).

¹⁷ Św. Leon Wielki, *Sermo* 4, 1 (PL 54, kol. 148).

¹⁸ S. Szczepanec, *Liturgię celebryje cała wspólnota*, „Liturgia Sacra” 1–2 (1996), s. 72.

¹⁹ B. Nadolski, *Pobożność ludowa a liturgia*, „Communio” 7 (1987), nr 6, s. 91–106.

²⁰ Cz. Krakowiak, *Idee przewodnie Wstępu do Dyrektorium o pobożności ludowej*, w: *Liturgia i pobożność...*, s. 12.

aby nie ignorowali i nie deprecjonowali praktyk pobożności ludowej. W Adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* z 1988 r., wskazując na pewne niebezpieczeństwa związane z pobożnością ludową, Jan Paweł II przypominał, że świeccy katolicy muszą czuć się aktywnymi i odpowiedzialnymi uczestnikami nowej ewangelizacji, także w tej kwestii (nr 34 i 64). Świadomość udziału w powszechnym kapłaństwie powinna przenikać ich życie i określać własne miejsce w wielorakich przejawach chrześcijańskiego kultu.

Jaka jest więc różnica między podmiotowością w liturgii i w pobożności ludowej? Podmiotem celebracji liturgicznej jest całe zgromadzenie ochrzczonego ludu, ukonstytuowane hierarchicznie, doświadczające realnej obecności całego Chrystusa²¹. Natomiast podmiotem pobożności ludowej nie jest zgromadzenie, ale „każdy chrześcijanin – duchowny, osoba zakonna, świecki – zarówno kiedy, poruszony Duchem Chrystusa, modli się prywatnie albo publicznie w różnych grupach” (DPLiL 67). Z tego też względu formy pobożności ludowej nigdy nie wymagają hierarchicznie ukonstytuowanego zgromadzenia, niezależnie od tego, czy są one realizowane na modlitwie indywidualnej, czy we wspólnocie²². Według dokumentu, gdy chodzi o podmiot pobożności ludowej, na pierwszym miejscu jest przede wszystkim chrześcijańska rodzina, a po niej są bractwa i stowarzyszenia religijne (DPLiL 68–69). Mówiąc o rodzinie, *Dyrektorium* przypomina wypowiedź papieża Jana Pawła II z Adhortacji *Familiaris consortio* (nr 61) oraz zachętę *Ogólnego wprowadzenia do Liturgii Godzin* (nr 27), w których rodzina nazwana została „sanktuarium domowego Kościoła”. W niej, przez pielęgnowanie rozmaitych form modlitwy²³, „świadczących o niezwykłym bogactwie, z jakim Duch ożywia modlitwę chrześcijańską”, ludzie zespalają się ściślej z całym Kościołem (DPLiL 68). Natomiast przed bractwami stoi zadanie wspierania „takiego kultu chrześcijańskiego, jak: kult Trójcy Najświętszej, Chrystusa i Jego tajemnic, kult Matki Bożej, aniołów i świętych, oraz modlitwy wstawienne za dusze wiernych zmarłych” (DPLiL 69). Bractwa mają prawo do swego rodzaju własnego kalendarza, a także własnych modlitewników, znaków, stroju, a nawet i miejsca.

Wielorakie formy pobożności ludowej, zrodzone oddolnie, znajdują swoje źródło w człowieku i jego skomplikowanej egzystencji. Człowiek, niezależnie od przynależności religijnej i kulturowej, jest *animal rituale*²⁴. Przecież powszechnie znanym zjawiskiem jest fakt, że nawet ludzie niewierzący potrzebują w życiu obrzędowości. Przez nią chcą jakby legitymizować i ukierunkować swoje działania. Owe przeróżne formy, które dla wielu są niezbędne i mają swój walor, nie są

²¹ Cz. Krakowiak, *Zgromadzenie liturgiczne jako podmiot celebracji*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 42 (1989), s. 168–178.

²² H. J. Sobeczko, art.cyt. s. 56.

²³ Cytując FC 61, dokument wymienia takie formy modlitwy, jak: „modlitwę poranną i wieczorną, lekturę słowa Bożego, przygotowanie do sakramentów, nabożeństwo i poświęcenie się Sercu Jezusowemu, różne formy kultu Matki Bożej, modlitwę przed i po posiłku”.

²⁴ B. Nadolski, *Teologiczne zasady...*, s. 39–40.

czymś wtórnym. Wypływają z samej natury człowieka, którą ufundował Bóg. W nich ludzie się wypowiadają. One są ich od samego początku.

Warto przy tym zauważyć, że to nie tylko formy liturgii rzymskiej ulegały ewolucji, w której wyniku wierni coraz mniej byli w niej czynnym podmiotem, a ich rolę ograniczono do funkcji biernego obserwatora, któremu wolno jedynie słuchać i co najwyżej coś zaśpiewać. W efekcie laikat w coraz mniejszym stopniu mógł wypowiedzieć przez liturgię potrzeby swojej *animal rituale*. Wyrazy pobożności ludowej ulegały także procesowi przemian, chociaż nie w następstwie synodalnych postanowień. Wszystko dlatego, że z pokolenia na pokolenie zmienił się sam człowiek. Zwłaszcza miniony XX wiek był pod tym względem rewolucyjny. Mimo złej sławy, jaką przyniosły mu różne totalitaryzmy, był czasem powszechnego dążenia do różnego rodzaju wyzwoleń. Nikt nie ma już ochoty być poddanym, którym kieruje cudza wola. Ludzkość określana jest obecnie jako społeczeństwo „przeżycia”, „spektaklu”, „obudzenia zmysłów”, „społeczeństwo obudzenia ciała”²⁵. Człowiek współczesny chce być wolnym i aktywnym kreatorem życia we wszystkich jego dziedzinach, także w religii. Gotów jest wypracować swoją własną drogę do Boga i sposób wielbienia Go całym sobą, takim, jakim jest. Ksiądz B. Nadolski uważa, że w tych tendencjach należy dostrzec jak najbardziej poprawny wysiłek „realizowania się paradygmatu podmiotowości, opartego na biblijnej wizji człowieka”²⁶. Ale jest i druga strona współczesności. Rozliczne okoliczności spowodowały, że zaufanie ludzi do jakichkolwiek autorytetów zostało zakwestionowane.

Biorąc pod uwagę taką kondycję obecnego pokolenia, *Dyrektorium* mocno podkreśla, że cały lud Boży jest zdolny do twórczego wyrażenia swoich pragnień i przeżyć religijnych. Najczęściej ludzie czynią to nie przez teoretyczne wywody, ale właśnie w działaniu symboliczno-rytualnym. Dzięki takiej aktywności ludu, Bóg nie jest tylko abstrakcyjnym Absolutem filozofów i teologów, ale jest rzeczywiście Bogiem żywym i bliskim, do którego można odnieść kategorie czynu, myśli i uczucia. Dzięki tej aktywności wiernych w *pia exercitia* ich pobożne czyny stają się drogą łatwiejszego zrozumienia Boga i prostszego zbliżenia z Nim.

3. UCZESTNICTWO CAŁYM SOBĄ

Jednym z podstawowych powodów popularności pobożności ludowej jest poczucie głębszego uczestnictwa. Według Soboru „czynne uczestnictwo” to kluczowe zadanie odnowy liturgicznej. Mówiono o nim już w ramach *ruchu liturgicznego*. Wiązano je z koncepcją Kościoła jako Ciała Chrystusa, w którym każdy uczestnik stanowi istotną i konieczną cząstkę wspólnoty (O. Casel). Aby uczestnictwo mogło

²⁵ Tamże, s. 39.

²⁶ Tamże.

mieć miejsce potrzebna jest odpowiednia formacja (R. Guardini) i zrozumiały, ojczysty język (J. Parsch).

Sposób uczestniczenia w czynach pobożnych powinien być najpierw taki sam, jak i w liturgii, a więc świadomy, z pełnym zaangażowaniem umysłu i serca, z gotowością do odpowiedzi na spływającą na człowieka łaskę. Gesty i postawa, wypowiedane słowa i śpiewane pieśni, mają być tego wyrazem (KL 11, 30)²⁷.

Charakter uczestnictwa wiąże się z całościowo pojmowaną naturą człowieka i jego kondycją. Jest związany z motoryką człowieka. Jesteśmy istotami w ciągłym ruchu. Dlatego trzeba dopuścić każdego do pewnych działań, jak np. dotknięcie, ukłon, poniesienie świętego przedmiotu, ucałowania. Udział wiernych wyraża się w tym wypadku w czymś więcej niż ekspresją. To jest wypowiedź i epifania. Stąd ważny jest dla nas rytm, barwa, światło, czas. Lud włącza się w działanie całym sobą: sercem, umysłem, ciałem – wszystkimi zmysłami (*mit allen Sinnen*). Zaangażowany jest nie tylko wzrok, ale i słuch, dotyk (noszenie medalika), powonienie (kadzidło). Tutaj można się modlić także ciałem (*bodyprayer*), nawet stopami, kiedy wyruszamy na pielgrzymi szlak. Zauważmy, że celebrans, jeśli jest, nie odgrywa w pobożności ludowej wiodącej i determinującej roli.

Bogactwo gestów i symboli, angażujących całego człowieka, który nie tyle ma ciało, co nim jest, to podstawowy walor tego kultycznego nurtu. *Dyrektorium* przypomina o najważniejszych, jak dotykanie i całowanie obrazów, oraz miejsc świętych, relikwii i przedmiotów sakralnych. To pielgrzymki, procesje, składanie ofiar i wotów, modlitwa na kolanach i prostracja (leżenie krzyżem), klaskanie w dłonie, rytmiczne ruchy ciała, taniec, noszenie medalików i wiele innych zachowań, które przekazywane są z pokolenia na pokolenie (DPLiL 15 i 17).

Liturgia Zachodu jest tymczasem w dalszym ciągu pod wielkim wpływem *cogito* Kartezjusza, w wyniku czego jest przeintelektualizowana. Do tego dołączył się, zwłaszcza w ostatnich pokoleniach, element technizacji. Zarzuca się jej, że jest zbyt abstrakcyjna, europejska, mocno klerykalna, dostosowana do poziomu ludzi wykształconych, nie dotykająca wystarczająco mocno sfery uczuciowej, podczas której inicjatywa uczestników jest bardzo ograniczona²⁸.

4. ZASTOSOWANIE DUSZPASTERSKIE

Najobszerniejszą część *Dyrektorium* stanowi opis bogatych form pobożności ludowej, związanych z rokiem liturgicznym, kultem Matki Bożej, świętych i błogosławionych oraz modlitwami wstawienniczymi za zmarłych. Omówiono też pobożność ludową praktykowaną w sanktuariach i podczas pielgrzymek. W roz-

²⁷ H. J. Sobeczko, *Postawy wewnętrzne i zewnętrzne w czynnym uczestnictwie wiernych*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 48 (1989), s. 207–224.

²⁸ J. Stefański, *Miejsce i rola pia exercitia w służbie Bożej*, „Studia Theologica Varsaviensia” 24 (1986) nr 2, s. 158.

ległej panoramie przywołano różnorodność najbardziej znanych nabożeństw, zebranych ze wszystkich kultur i tradycji, w których obecny jest Kościół. Udziału wiernych w ich powstawaniu i pielęgnowaniu trudno przecenić. Dokument porzestaje na przypomnieniu zasad, jakimi należy się kierować, nie podając żadnych konkretnych schematów. Mają one pomóc duszpasterzom, a zwłaszcza biskupom Kościoła lokalnego, we właściwej ocenie wartości nabożeństw i zwyczajów obecnych w życiu religijnym powierzonych im ludu. Pozwalają je uporządkować i uzgodnić z obowiązującymi normami dotyczącymi kultu oraz tak kształtować, aby oczyszczone z tego, co błędne i szkodliwe, przynosiły wiernym coraz większy pożytek.

Byłoby zamierzeniem chybionym podejmowanie próby wyliczenia chociażby najpopularniejszych przejawów pobożności ludowej, aby wskazać, jaka jest w nich rola dla wiernych. Poprzestanę więc na jednym tylko przykładzie, ilustrującym jak ogólne kryteria teologiczne i duszpasterskie mogą znaleźć praktyczne zastosowanie.

W rozdziale prezentującym cykl roku liturgicznego ze szczególną dokładnością opisano jego szczytowy moment, czyli Triduum Paschalne (DPLiL 140–151). Te wyjątkowe trzy dni wielkanocne (piątek, sobota i niedziela), gdy świętujemy w dorocznym obchodzie najważniejsze tajemnice wiary, mają nie tylko uroczyste celebacje liturgiczne, podczas których jest tak wiele miejsca na świadomy i pełen zaangażowania udział wiernych. Czas między liturgiami też powinien być wypełniony czuwaniem i modlitwą. Jest to czas, kiedy pobożnym praktykom, wspólnym i indywidualnym, nie musi przewodniczyć osoba ze święceniami.

Dyrektorium przypomina najpierw o adoracji Najświętszego Sakramentu, następującej po wielkoczwartkowej Mszy Wieczerzy Pańskiej (nr 141). Warto pamiętać, że w innych krajach, gdzie nie ma adoracji przy tzw. Grobie Pańskim, jest to jedyny czas na trwanie przed cudownym Chlebem.

Najbogatszy w pozaliturgiczne formy jest oczywiście Wielki Piątek. W wielu stronach chrześcijańskiego świata, a od kilku lat coraz częściej i w Polsce, lud bierze tłumny udział w *Drodze krzyżowej*, odprawianej także na ulicach miast. Odmawia się podczas niej wiele modlitw. Ale chociaż są one długie, dla wiernych nie są nudne, bo chodzi w nich o formowanie, a nie informowanie. Człowiek chce żywić w nich swoją duszę, a nie układać sobie w głowie²⁹. Są regiony, gdzie tego dnia ma miejsce procesja ze „zmarłym Chrystusem” (nr 142), przypominająca grupę przyjaciół Mistrza, którzy po zdjęciu z krzyża Jego ciała, nieśli je do wykutego w skale grobu (Łk 23, 53). Zwyczaj sprawowany w skupionej atmosferze, wierni wypełniają modlitwą. Te formy wielkopiątkowego kultu bardziej niż sama liturgia poruszają uczucia wiernych i angażują nie tylko ich myśli, ale i ciało (chodzenie, niesienie, całowanie, przyklęknięcie). Tego też dnia odbywają się w wielu krajach przedstawienia Męki Pańskiej, które, jak zaznacza dokument, mogą

²⁹ B. Nadolski, *Teologiczne zasady...*, s. 42.

mieć charakter „świętych przedstawień” i można je uważać za nabożeństwo ludowe. Zwłaszcza że niekiedy odbywają się one w chórach zakonnych (nr 144). Ostatnim wielkopiątkowym nabożeństwem ludowym jest wspomnienie Dziewicy Bolesnej. Spotykamy dwie formy tego nabożeństwa. Jedna zwana jest *Płaczem Maryi*, a druga *Godziną Strapionej* (nr 145). Przez bogactwo form muzycznych i poetyckich, pomagają one wiernym „towarzyszyć” Matce Bożej w godzinie okrutnego cierpienia, w które włączany jest ból wszystkich matek, płaczących nad śmiercią swojego dziecka. My również mamy od kilkunastu już lat swoje nabożeństwo ludowe. W godzinie śmierci Chrystusa polskie świątynie coraz liczniej nawiedzają wierni, aby śpiewać *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*.

Ciszę Wielkiej Soboty wypełnioną oczekiwaniem na Zmartwychwstanie, przeżywamy w Polsce na adoracji przy Grobie Pańskim. O ważności dobrego jej przebiegu nie trzeba nikogo przekonywać. Dla dużej grupy ochrzczonych, nie praktykujących w ciągu roku, może to być rzadka okazja do włączenia się w modlitwę. I ten czas, jak zaznacza dokument, jest odpowiedni, aby zwrócić swoje oczy na Matkę Jezusa, czuwającą razem z uczniami przy grobie (nr 147). Dlatego i tego dnia może być odprawione nabożeństwo *Godziny Matki*.

Z samą Niedzielą Zmartwychwstania, rozpoczynającą się wraz z początkiem Wigilii Paschalnej, związane są liczne przejawy pobożności. Pierwszy to *Paschalne pozdrowienie Matki Zmartwychwstałego*. Zaraz po zakończeniu Wigilii Paschalnej w wielu stronach błogosławi się kwiaty, które rozdaje się wiernym na znak radości i przyozdabia się nimi figurę lub obraz Matki Bolesnej, przez nałożenie na skronie Maryi korony podczas śpiewu antyfony *Regina caeli* (nr 151). Innym nabożeństwem maryjnym jest *Spotkanie Matki ze zmartwychwstałym Synem*. W rejonach, gdzie nie ma procesji rezurekcyjnej, w niedzielny poranek wyruszają dwie procesje, które się spotykają, co wywołuje radość wiernych. Jedna z obrazem bolejącej Matki, a druga z Chrystusem Zmartwychwstałym (nr 149). Wreszcie nie można zapomnieć o błogosławieniu pokarmów na stół wielkanocny, które u nas odbywa się już w sobotę (nr 150). W wielu domach przedłużone jest ono w uroczystej modlitwie przed posiłkiem, odmawianej w rodzinnym gronie na początku wielkanocnego śniadania³⁰.

Dyrektorium przypomina, że żadne z tych nabożeństw nie może zastąpić celebracji liturgicznych ani być stawiane na równi z nimi. Nie wolno też ich łączyć z liturgią, stwarzając mylący hybrydyzm celebracyjny (nr 143).

³⁰ *Obrzędy błogosławieństw dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, t. II, Katowice 1994, s. 257 n.

5. DOCENIONA WARTOŚĆ I PERSPEKTYWY

Nabożeństwa ludowe, w których tak chętnie uczestniczą wierni, przynoszą ich życiu religijnemu wiele pożytku. Uprzytomniają głód Boga, jaki noszą w sobie zwłaszcza ludzie prości i ubodzy. Dzięki przeżyciu, jakie dają uczestnikom, często uzdalniają do poświęcenia, ofiarności i życzliwości wobec innych. Przez bogactwo form, w prosty sposób zbliżają do takich przymiotów Boga, jak ojcostwo, opatrzność, obecność, dobroć. Przynoszą poczucie bezpieczeństwa i stabilności. Pomagają odnaleźć sens życia. Uczą cierpliwości i zgody na niesienie krzyża. Przypominają, że człowiek jest istotą niewystarczającą, że doświadcza ubóstwa i ograniczonej, co zwraca go ku pośrednikom, mogącym przyjść z pomocą.

Niewątpliwym walorem duchowym pobożności ludowej jest też jej bliski związek z konkretnymi wydarzeniami z życia człowieka. Jednocześnie obejmuje się w niej cały kosmos, którego człowiek jest elementem. Dąży się do uświęcenia wszystkiego i uczynienia otoczenia drogą do zbliżenia się do Stwórcy. Dokonuje się tu swoiste złączenie sfery sacrum i profanum. Nabożeństwa ludowe przerywają monotonię życia i wprowadzają w jego szarość element niezwykłości, święta, wejścia w inną sferę.

Ważnym elementem jest często obecny w tych nabożeństwach charakter pokutny, postulujący potrzebę zadośćuczynienia i zmiany postępowania. Pobożność ludowa lepiej też sprzyja poczuciu wspólnoty i stwarza dogodniejsze warunki do jej zbudowania. Braterstwo i solidarność między uczestnikami, gotowość do gościnności i dzielenia się. W ten sposób staje się ona lekarstwem na dokuczliwą dzisiaj anonimowość człowieka, żyjącego w betonowych wieżowcach, często wyobcowanego z jakiegokolwiek naturalnego środowiska rodzinnego i zawodowego³¹.

Z drugiej strony łatwo skrywają się w różnych formach pobożności ludowej takie nieprawidłowości, jak izolacjonizm, skłonność do sekciarstwa, nieodróżnianie poprawności formuł teologicznych, a w związku z tym podatność na tezy błędne i zabobony. To z kolei może zaowocować alienacją i zwolnieniem się z osobistej odpowiedzialności. Dlatego już w Instrukcji *Liturgia rzymska i inkulturacja* z 1994 r. (nr 45) oraz w *Dokumencie z Puebla* III Konferencji Generalnej Biskupów Ameryki Łacińskiej zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo powierzchowności wielu form pobożności ludowej, na ukrywający się w nich niekiedy spirytyzm, a nawet magizm, na obecność ducha zemsty, fatalizmu lub przemocy, czy też namiastek seksualizmu, wreszcie na przesadny folkloryzm.

Ale nawet tam, gdzie takie zagrożenia występują, nie należy usuwać czy zakazywać skażonych nimi form pobożności, lecz cierpliwie je oczyszczać. Jak czytamy w *Dyrektorium*, należy to robić mądrze, stopniowo, z cierpliwością, respektując

³¹ G. Agostino, *Le forme di pietà nella vita della Chiesa*, w: *Liturgia e forme di pietà. Per un rinnovamento della pietà „popolare”*, red. R. Falsini, Milano 1979, s. 23–28.

uwarunkowania kulturowe, narodowe, okoliczności czasu i miejsca, powstrzymując się od chęci unowocześniania pielęgnowanych form (DPLiL 66 i 75).

Nabożeństwa ludowe wymagają ciągłej ewangelizacji. W procesie tym chodzi o przesiąknięcie tych form Objawieniem Bożym i nauczaniem Kościoła. Konkretnie kryteria, według jakich zasad ewangelizować pobożność ludową, podał już Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus* z 1974 r. Pobożność ludowa winna być tak pielęgnowana, aby zawsze dawała prymat liturgii. Warty zachowania jest taki obrzęd albo zwyczaj, który przypomina, że ważniejsza od niego jest liturgia. Nie jest właściwe, jeżeli w procesji z figurą uczestniczą tłumy, a na mszy świętej pozostaje garstka wiernych.

Ponadto trzeba dowartościować w nich jeszcze bardziej misterium paschalne i zadbać o obecność wymiaru eklezjalnego w tych nabożeństwach. Nawet jeśli przewodzi im osoba świecka, jest to przecież działanie członków jednego Ciała, które ożywia jeden Duch. Umocni to w wiernych poczucie udziału w kapłaństwie powszechnym.

Główna odpowiedzialność za cały ten proces spoczywa na duszpasterzach. To ich świadomość i poziom duchowości liturgicznej ma największy wpływ na wiernych. Niestety, często się zdarza, że we wspólnocie parafialnej więcej inicjatywy i zaangażowania wykazują prezbiterzy w pielęgnowanie *pia exercitia* aniżeli w celebrowanie liturgii. Ponadto nasze parafie są postrzegane przez większość ludzi jako punkty usług religijnych, a nie wspólnota braci równych w godności, jaką daje chrzest, zjednoczonych przez modlitwę³². A przecież jest to przede wszystkim braterska wspólnota kultu. Cały lud Boży jest podmiotem wszystkich czynności kultycznych. Choć kapłaństwo hierarchiczne różni się od powszechnego istotą, a nie tylko stopniem (KK 10), to jednak oba są sobie wzajemnie przyporządkowane. Jedno i drugie uczestniczy we właściwy sobie sposób w jednym kapłaństwie Chrystusa. Konieczne jest więc, aby lud brał aktywny udział w sprawowaniu, a nawet wypracowywaniu ludowych form kultu.

Ewangelizacja nabożeństw ludowych, mająca na celu jeszcze większy pożytek duchowy wiernych i aktywniejszy w nich udział, nie jest zadaniem łatwym ani krótkofalowym. Tym bardziej że nie chodzi tutaj o formy wypracowane przy biurku, gdyż pobożność ludową charakteryzuje silna tendencja zachowawcza. Dlatego potrzeba życzliwej i cierpliwej współpracy duszpasterzy z wiernymi. Jak pokazuje historia chrześcijaństwa, zawsze było ono w stanie dokonać w Kościele i świecie zbawczego fermentu oraz przemiany, tylko siłą miłości i ewangelizacji, a nie apelami i odgórnymi decyzjami³³. Tutaj w całej rozciągłości znajduje zastosowanie stara maksyma *Ecclesia semper reformanda*.

³² R. Kamiński, *Duszpasterstwo w społeczeństwie pluralistycznym*, Lublin 1997, s. 57.

³³ W. Głowa, *Współpraca duchowieństwa z laikatem w ewangelizacji parafii*, „Liturgia Sacra” 4 (1998), s. 228.

Nota o Autorze: ks. dr **MATEUSZ MATUSZEWSKI** – absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, prezbiter diecezji warszawsko-praskiej. Wykładowca teologii liturgii w Wyższym Seminarium Duchownym tej diecezji. Prowadzi też zajęcia na papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Otrzymał medal Komisji Edukacji Narodowej, przyznany przez ministra edukacji, oraz prestiżową nagrodę *Polcul Foundation*, przyznaną w 1990 r. w Sydney za udział w rozwoju niezależnej kultury polskiej. Jest rezydentem w parafii Miłosierdzia Bożego w Ząbkach.

Słowa kluczowe: kult chrześcijański, liturgia, pobożność ludowa, nabożeństwo, podmiot pobożności, człowiek *animal rituale*, uczestnictwo, modlitwa ciała, Triduum Paschalne, bliskość życia, ewangelizacja, inkulturacja.